S A T Y R A

Zygmunt Jurkowski

Przepisy rywalizacji

Motto: To, czego dokonywa się z miłości, dzieje się zawsze poza dobrem i złem.
(Fryderyk Nietsche).

Dawniej brało się sztylet i wbijało rywalowi w plecy, był to sposób dość prosty i w skutkach gwarantowany. Mam tu na myśli tę najszczytniejszą rywalizację, czyli współzawodnictwo w zdobywaniu „serduszka" albo jak kto woli „rączki" pięknej kobiety. Niestety dziś obostrzone przepisy, krępują nas w tym względzie i walka z rywalami jest bardziej skomplikowana. Miast trucizny i noża operuje się dziś humanitarnemi środkami, które polegają na: łagodnej perswazji, wyrozumiałem pobłażaniu w stosunku do kobiety oraz subtelnem ośmieszaniu i obrzydzaniu rywala, prowokowaniu go do niezręcznych posunięć i niekorzystnych sytuacyj, co w oczach damy „wykańcza" go lepiej, niż nóż, czy arszenik.

Cała sztuka w tem, żeby truć gościa przyjacielsko, nie dając ponieść się pasji, co mogłoby wywołać wręcz odwrotny skutek. Należy też zapoznać się przedtem dokładnie z organizmem danego rywala, a to w celu dobrania odpowiedniej trutki, bo co jednego może uśmiercić z miejsca, to drugiemu akurat może wyjść na zdrowie. Co się tyczy pięknych pań, to „serduszka" ich reagują dość steoretypowo, toteż znając metody postępowania nie należy się z tej strony obawiać niespodzianek. Dla ułatwienia zainteresowanym walki z rywalami, zebrałem garstkę przepisów, któremi chętnie podzielę się, zaznaczając, że doświadczenie w tej dziedzinie, czerpałem wyłącznie od strony negatywnej i tuszę, że jako osobiście poszkodowany, zdobyłem materjał pewny i skuteczny.

A więc:

Jeżeli rywal lubi śpiewać i przytem fałszuje, należy zawsze w obecności zainteresowanej damy, namawiać go usilnie do śpiewu, i zachwycać się jego wspaniałym głosem. Należy się przytem starać o jaknajliczniejsze audyterjum melomanów.

Jeżeli rywal ma krzywe nogi, trzeba wmówić w niego przy damie serca, że pięknieby wyglądał w sportowem ubraniu. Trzeba wysilić cały spryt i wystrcić faceta w pończochy. Niech się panna przekona, jakiego ma pokrakę.

Jeżeli rywal jest źle zbudowany, to trzeba zaaranżować koniecznie spotkanie na plaży (zimą w basenie Kasy Chorych) i pokazać go w kostjumie kąpielowym. Niech się objawi w całej swojej marności. **Uwaga: Trzeba do tego być samemu dobrze zbudowanym.**

Jeżeli rywal się jąka albo ma złą wymowę, trzeba prowadzić z nim bez przerwy długie i zaciekłe dysputy.

Jeżeli rywal źle tańczy, trzeba wyprowadzać pannę na dancingi.

Jeżeli rywal posiada pieniądze i auto, trzeba dużo kobiecie mówić o snobizmie, kołtuństwie i znikomości mieszczańskiego posiadania, przeciwstawiając mu wartości duchowe i zalety męskiego charakteru. Ponadto nie zawadzi wspomnieć o dzisiejszem materjaliźmie wśród kobiet, które „lecą" na każdego faceta, byleby tylko miał forsę i auto" *). **Uwaga: Trzeba samemu posiadać trochę duchowych zalet.**

Jeżeli rywal nie posiada pieniędzy, natomiast posiada wartości duchowe, należy mówić o nim, jako o człowieku, który nie mając podstaw materjalnych, nie będzie nigdy w możności uszczęśliwić kobiety. **Uwaga: należy wtedy samemu posiadać dość dużo pieniędzy.**

Jeżeli rywal jest bogaty i piękny, trzeba powtórzyć zabieg ze snobizmem i ponadto znaleźć koniecznie jakąś „piętę Achillesa": może jest głupi, może był karany sądownie albo ma jakieś nieuleczalne choróbsko, może ulega jakimś nałogom (alkoholizm, narkomanja), brzydkim przyzwyczajeniom, albo poprostu wogóle ma pecha. Znalazłszy jakieś „ale", należy pannę dobrotliwie i łagodnie ostrzec, współczując serdecznie jego niedoli. O urodzie rywala należy wyrazić się, że jest „trochę lalkowata" i że „dziś raczej jest w modzie interesująca brzydota u mężczyzn". **Uwaga: wymienić paru aktorów filmowych, obarczonych taką właśnie interesującą brzydotą:** Wallace Beery, George Raft, Jack Holt, Noak Beery etc...

Jeżeli rywal jest interesującobrzydki i to ją „bierze", należy wymyślić dla jego „urody" jakieś niemiłe porównanie, że przypomina wieprza, papugę, krowę, pinczerka, że mlaska przy jedzeniu, że nie ma za grosz wdzięku (!) i gustu, i że wogóle jest trywjalny (dziadek był pewnie fornalem).

A teraz kilka wprawek w wypadkach bardziej skomplikowanych.

Jeżeli rywal jest np. ziemianinem:

— Droga Pani, dziś ziemiaństwo, to nie to co dawniej, siedzą po uszy w długach a majątki idą na licytację. Kompletnie przeżyta i zacofana kasta. Przecież od takiego jegomościa trąci na kilometr prowincją, albo ten dziwaczny strój; jakieś świtki, kurtki, samodziały i ten kapelusz z przyczepionym stylu pendzelkiem do golenia, a nadewszystko jest śmieszna mina zarozumialcza i butna, bez najmniejszych podstaw potemu. Książę, no to co innego, ma przynajmniej tytuł, ale taki wiatrem podszyty szlachetka? A to siedzenie na wsi, z kurami spać i wstawać, na obiad i kolację nic tylko żurek i zalewajka, a wszystko przesączone jakąś bezdenną nudą. Świat zabity deskami. Ręczę, że uciekłaby pani stamtąd po miesiącu.

Jeżeli rywal jest oficerem:

— No dobrze, powiedzmy że ta stala, choć niewielka pensyjka ma swoje znaczenie, ale ta ciągła świadomość, że przez całe życie nie wpłynie ani jeden grosz ponad ustalone normy... To straszne takie życie bez niespodzianek. Jedyną atrakcją może być wojna, w której oficer narażony jest bardziej od innych. A ta chandra garnizonowa! A te dzieci, których jedynemi zabawkami są puste pudełka od sardynek i pasty do obuwia. A ten poziom intelektualny, pożal się Boże! Nie mam tu oczywiście na myśli oficerów polskich, bo ci przecież stoją dziś na czele krzewienia kultury i sztuki, tylko tak wogóle, proszę szanownej pani... Ręczę, że uciekłaby pani stamtąd po miesiącu.

Jeżeli rywal jest satyrykiem, pisującym powiedzmy w ABC:

— Ależ, proszę pani, to przecież człowiek niepoważny. Pisze jakieś tam bzdury, kto to wogóle czyta? A z czego się tu śmiać, pytam? Weźmy dowcip takiego Makuszyńskiego albo Sęka, o, to jest klasa, subtelny, cięty, ale to, proszę pani, to czyste kpiny, co tam zresztą takie ujadanie po gazetach. I wogóle co za mentalność może mieć taki facet, który każdą rzecz stara się zohydzić i wykoszlawić. Czyż taki może być zdolny do prawdziwej, czystej miłości? Śmiem wątpić. Ręczę, że nie wytrzymałaby pani długo z takim delikwentem. **Uwaga: trzeba być samemu bardzo poważnym i statecznym, nie śmiać się prawie nigdy, i mieć o wszystkiem wyrobione zdanie.**

Oto garstka wskazówek do walki z rywalizacją, bardzo zresztą zgrubsza ujętą. W tej formie należałoby je stosować raczej w pierwszych stadjach rywalizacji, t. zn. kiedy dama nie jest jeszcze wyraźnie zadeklarowana, w późniejszych stadjach należy zachować więcej ostrożności, kładąc ogromny nacisk na timbre każdego zdania, bowiem kobiety są to istoty wrażliwe i bardzo muzykalne.

Reasumując wszystko to, co powiedziałem, konstatuję ze smutkiem, że powiedziałem bardzo niewiele. Przecież pozbyć się rywala, to zaledwie mikro - cząsteczka dalszego ogromu sprawy. A co potem? No, więc już jest twoja, no proszę! Łaź z nią teraz człowieku po kinach, wysiaduj po kawiarniach, obtańcowuj po dancingach, wystawaj przed bramami, całuj po kątach i wysłuchuj tysięcy głupstewek, odpowiadając na nie tysiącami innych.

— A czyja to nózia?
— A moja.
— A czyja to rąsia?
— A moja.
— A czyj ten nosek?
— A twój...

To nie jest takie proste, można się łatwo zaplątać.

*) Autor czuje się w obowiązku nadmienić, że zabieg ten bardzo rzadko się udaje.

„Czas" to pieniądz

Rys. Z. Jurkowski

Podział B. B. na lewicę i prawicę.

Za parawanem dziecinnego pokoju

W dzisiejszych czasach szerzącej zgnilizny moralnej, pismo dla dzieci „Mały Płomyczek" w numerze 8-ym, z dnia 3 grudnia rozpoczęło godną poklasku akcję walki z demoralizacją wśród naszych najmłodszych pociech. Z radością stwierdzamy, że uczyniono już pierwszy krok w tym kierunku, drukując wierszyk p. t. „Lalka Ewci", w którym to utworze, wszystkie bardziej drastyczne wyrazy zastąpiono tylko pierwszemi literami i kropkami. Przytaczamy ten wierszyk jako przykład godny naśladowania.

Na odpuście babcia była,
lalkę wnuczce swej k...
Patrzy Ewcia na tę lalę:
lala nie ubrana wc...
Zamyśliła się troszeczkę:
jak tu ubrać tę l.....
Od siostrzyczki swojej, Hanki
weźmie szmatki i g...

Młoda Matka.

Krótka satyra na stosunki panujące w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej

Raz w Sing - Singu
Syn King - Konga
Na dancingu
Grał w ping - ponga.

jm.

Już wyszła z druku

powieść
IRENY PANNENKOWEJ

WIĘZY

Nakład Św. Wojciecha. Do nabycia we wszystkich księgarniach. **Cena zł. 4.50 w ozdobnej okładce.**

Janusz Minkiewicz

Aktualja

Kazimierz Wierzyński w recenzji swej ze sztuki p. Morozowicz Szczepkowskiej „Typ A" zwrócił się do mnie jako do „lekarza literackich chorób kobiecych" prawdopodobnie, abym postawił swą nieśmiałą diagnozę w tej sprawie.

Niestety, gdy przybyłem na miejsce nieszczęścia do teatru „Ateneum", wszelka pomoc okazała się spóźniona. Poronienie nastąpiło przed mojem przybyciem i niedonoszony płód od paru już dni karmiony był przez swą mamkę, a raczej przez swą grafo-mamkę. Od kompromitacji nie zdołała uratować doskonała akuszerja (czy tam — reżyserja — jak głosi program) Zofji Modrzewskiej.

Literacki potworek, jakim jest niewątpliwie noworodek pani Morozowicz - Szczepkowskiej, ma jednak zapewnionych kilkadziesiąt dni życia. Podtrzymuje je zapewne codzień sfora roznamiętnionych babsztyli, które łypią zgłodniałemi oczami w stronę rosłego golasa wypinającego się na scenie.

Ten golas to clou całego sztuczydła. Autorka weszła w ciężkie położenie starszych pań, którym w obecnej porze roku za zimno jest oglądać i podniecać się wittigowskim nagusem przed „Zachętą". Pokazała im przeto golasa ciepłego i żywego. Ale jednocześnie wzbudziła w tych paniach uczucie zazdrości dla swego szczęśliwego położenia przed premjerą tej „komedji". Zazdroszczą jej napewno tego, iż nim jej dzieło ujrzało światło dzienne, musiała się dowoli napatrzeć na krocie męskich aktów, które kandydowały do objęcia najważniejszej roli. Nie przewidziała tylko, że na scenie nudyzm zamieni się w nudę.

Czyż nie lepiej było się porozumieć z jakimś ginekologiem, jak uniknąć niefortunnej premjery. Napewno zaleciłby jej, jak w znanym kawale, szklankę zimnej wody. Nie po napisaniu, nie przed napisaniem, ale z a m i a s t !

Bo kobieta przecież może nie pisać. Najlepszym tego dowodem jest sympatyczny wieczór, jakiego byliśmy niedawno świadkami w „SIM-ie". Miały tam występować różne panie. Jakież było ogólne zdziwienie i jakaż była ogólna radość, gdy wykonawczynie, zamiast wystąpić ze swemi utworami, zademonstrowały poprostu kobiecą modę sportową. Śliczne stroje tenisowe, lekko-atletyczne, narciarskie i t. p. osnute na motywach ludowych wzbudziły ogólny zachwyt. Aż serce się radowało, gdy piękne panie zamiast grubych rękopisów niosły w rękach oszczepy, rakiety, narty, lub podskakując na estradzie bawiły się piłką z publicznością.

Ogólną radość mącił tylko fakt, że niestety pośród tych przemiłych niewiast trudno było dostrzec nasze literatki. A szkoda! Czyż nie lepiej byłoby, gdyby naprzykład taka pani Morozowicz-Szczepkowska zamiast produkować się w IPS-ie swemi utworami, skakała po SIM-ie w przewiewnym stroju za piłką? Albo gdyby pani Migowa w tymże SIM-ie, na tymże wieczorze zabawiła się w berka z panią, dajmy na to, Herminją Naglerową? Albo gdyby pannę Muszał ktoś rozruszał i namówił do efektownego skoku o tyczce? Albo gdyby pani Zarembina wykonała parę przysiadów i podskoków?...

Gdyby... gdyby... A tymczasem te panie nie skaczą, nie podskakują, nie biegają, nie gimnastykują się, ba, nawet nie przewietrzają stęchłej atmosfery, jaką jest nasiąknięte każde ich dzieło. Więcej higjeny, drogie panie!

Bo trzeba będzie już prędko założyć jakieś nowe L. O. P. P. P. P., t. zn. Ligę Obrony Publiczności Przed Pisującemi Paniami. Albo nawet: L. O. P. P. P. P. P. P. P. P., t. zn. Ligę Obrony Publiczności Przed Paniami Popełniającemi Poezje, Powieści, Przekłady, Plagjaty, Poematy...

Polskie rzeki i strumyki

Niespokojna i rwąca rzeka **Wieniawka,** bierze swój początek u podnóża stromych skał Belwederu. Zasilona w swym górnym biegu dopływem rzeczki **Żytniówki,** przepływa majestatycznie przez środek **Europy,** gdzie bierze w siebie dalsze dopływy **Siwuchy i Kminkówki,** poczem zawadziwszy o żydowską mieścinę **Colombinę,** wpada z łoskotem do **Adrji.** Grunt tej rzeki mulisty, poziom wody wysoki, aczkolwiek często opada.

Zarybienie bardzo urozmaicone: **Liny a la flaki, Szczupaki po żydowsku, Łososie z rusztu. Śledzie w śmietanie, ponadto kawiory astrachańskie, homary, raki, sardynki, szprotki i płotki.**

Bogactwa chemiczne rzeki: **15 proc. alkoholu, trzeźwiące sole** i formujące się z biegiem czasu **złoża wapienne.**

W pewnych porach, a zwłaszcza w nocy, niespokojna **Wieniawka** występuje często ze swego koryta i grożąc wylaniem, zmusza trwożliwą ludność żydowską do ucieczki z nadbrzeżnych portów: **Paradisu, Bristolu i Colombiny.**

Szumna i rozsławiona rzeka **Wieniawka** opiewana w poezji i owiana legendą, nęci urokiem barwnego krajobrazu, ściągając liczne rzesze pięknych zwolenniczek wędkarskiego sportu.

(Z. J.)

KAŻDY ŚWIATŁY POLAK — PIONIEREM OŚWIATY: UMIEJĄCY CZYTAĆ UCZY ANALFABETĘ!
Oto zadania Miesiąca likwidacji analfabetyzmu.
Wskazówki w Polskiej Macierzy Szkolnej, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7 m. 4.